Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 30 STYCZNIA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 8.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Piąty Walny Zjazd Zwiazku „Oświata“ w Kurytybie.

(Ciąg dalszy).

Główniejsze zakresy pracy w «Oświacie» obejmowały następujące działy: pośrednictwo w nabywaniu książek i materjałów szkolnych, bibljoteki wędrowne, kursa wieczorne dokształcające, odczyty ludowe i działalność nauczycieli wędrownych

«Związek Oświata» działający od 4 lat spieszy kolonjom polskim z pomocą w zakresie szkolnictwa polsko-brazylijskiego Pośredniczy i ułatwia nabycie materjału szkolnego zwłaszcza książek. Katechizmów do roku 1925-włącznie rozesłał za 4:750$000 milrejsów a innych książek polsko-portugalskich za 10:087$.300 milrejsów. Połowy tych książek musiano dostarczyć na długi kredyt, gdyż kolonista nasz nie zapłaci książki szkolnej dopóki jej w ręku dziecka nie zobaczy. Z bibljoteki «Oświaty« która liczy obecnie 1763 tomów, korzystało w Kurytybie zaledwie 56 osób, które przeczytały 907 tomów w roku 1925, do 46 kolonji wysłano 698 tomów w postaci bibljotek wędrownych. Kursa wieczorne pod dyrekcją p. prof Modesta Falarza utrzymywała «Oświata» i w roku 1925 na które uczęszczało 15 uczniów. Egzamina na nauczycieli z zakresu przedmiotów portugalskich zdali z kursów wieczornych pod koniec 1924 roku: p. Jan Barański i panna Kamila Duszczakówna. Pod koniec 1922 roku zasiądzie do egzaminów 6 uczniów z kursów wieczornych z tego 5 z Bursy Księży Misjonarzy. Dział odczytowy przy pomocy aparatu projekcyjnego był i w tym roku dosyć ożywiony; najwięcej odczytów odprawił po bardzo wielu kolonjach w Paranie, Santa Catharinie i Rio Grande do Sul ks Stanisław Piasecki drugi sekretarz «Oświaty»; prócz tego i ks. Jan Rzymełka odczytami z zakresu historji polskiej jak: o królach polskich, o nabożeństwie do N. Marji Panny w Polsce, o szkodliwości pijaństwa, o sławnych pomnikach polskich i budowlach, z piękności natury w Paranie it. d. Dwóch nauczycieli wędrownych pracowało w zeszłym roku z ramienia «Oświaty», jeden w Santa Catharinie a drugi w Paranie. Z innej pracy oświatowej pozostającej w ścisłej łączności z «Oświatą« w Kurytybie, wymienić musimy kursa nauczycielskie w Guarany w Rio Grande do Sul pod koniec i na początku roku 1924/25, które doszły do skutku dzięki staraniom księży misjonarzy proboszcza Jana Wróbla i Stanisława Porzyckiego pod światłem i znakomitem kierownictwem prof. Stanisława Żaka. Niestety ruchawki rewolucyjne w tych stronach powstrzymały większy napływ uczestników, z kursu korzystało w całej pełni tylko 14 nauczycieli a 8 innych tylko doraźnie. Nauczyciele pochodzili z kolonji nad rzeką Urugwajem z Rio Grande do Sul a niektórzy z Missiones z Argentyny.

Także szkoły gospodarstwa domowego, utrzymywane w 6 domach Sióstr Miłosierdzia przyczyniły się również w znacznej mierze do szerzenia oświaty. Niestety na zbyt krótki czas. często nawet na krótszy niż jeden rok, powierzają koloniści swoje córki siostrom, stawiając nadto zbyt obszerne wymagania. Zawsze jednak więcej niż 100 dziewcząt uzupełnia w tych szkołach swoje wychowanie. Nadto 3 uczennice z tych szkół złożyły także egzamina nauczycielskie mianowicie panny, Eugenja Nieć, Wanda Tempska i Marja Zawilińska, wychowanki Sióstr Miłosierdzia z Abranches pod Kurytybą. Za korzystne dla polsko-brazylijskiego szkolnictwa musimy uważać zamianowanie w roku 1925 inspektorom szkolnym na Paranę przez prezydenta stanu p. Lisimaca da Costa dobrego i praktykującego katolika, który znowu subinspektorem zamianował p. Zygmunta Falarza, by polsko-brazylijskim szkołom udzielał także rad i wskazówek. Wydawnictwa swoje prowadzi Oświata dalej i liczba ich wzrasta; na wydawnictwa, których zbyt nie jest pewny, udziela «Oświata« wydawcom tylko firmy; cały nakład ponosi więc wydawca lub autor, a przy «Oświacie« znajduje się tylko składnica tych książek. C. d. n.

Wiadomości.

Z POLSKI.

STAN ZŁOTEGO W POLSCE

Dnia 20 go grudnia płacono za dolara 10,15 złotych — dnia 23-go grudnia płacono za dolara 9.50 złotych a dnia 24-go grudnia już 8.90 złotych lub 9 złotych.

Inne waluty: 1 funt szterlingów — 43.65 złotych, 100 franków francuskich — 33.70 złotych, 100 marek niemieckich — 214,20 złotych, 100 franków szwajcarskich — 173,50 złotych, 100 koron czeskich — 26,70 złotych, 100 szylingów austryjackich 126.75 złotych.

CENY TARGOWE W POLSCE DNIA 20-GO GRUDNIA 1925 ROKU.

Na targu płacono następujące ceny: Litr mleka zbieranego 25—30 groszy, niezbieranego 25—40 groszy, śmietany słodkiej 60—70 groszy, kwaśnej 1.60—2 złote, 1 kilogram masła 5 80—6.20 złotych, sera 1.30—140 złotych, jaja za kopę 14.80—15 złote, za sztukę 25—26 groszy, Drób: kura 4—7 złotych, kaczka żywa 5—6 złotych, bita 4 5 złotych, gęś żywa 6—10 złotych, bita 5—8 złotych, indyk 12—14 złotych, indyczka 10—12 złotych, zając w skórze 6-7 złotych, bez skóry 3.50—450 złotych. Jarzyny: 1 kilogram ziemniaków 9 10 groszy, buraków 12—15 groszy, selerów 20—50 groszy, kapusta biała za kopę 6—10 złotych, włoska za kopę 5—12 złotych, kalarepa 6—10 złotych. Ryby: 1 kilogram karpia dużego 5 złotych, na części 5 50 złotych, wiślanych 4 złotych, drobnych 1,50—2 złotych.

NA GROBOWCU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA NARESZCIE WYRYTY KRZYŻ.

«Dziennik Bydgoski» dowiaduje się, że na Grobie Nieznanego Żołnierza generał Majewski przejściowo będący kierownikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych, rozkazał wyryć krzyż a pośród napisów bitew umieścić także «Powstanie Wielkopolskie 1918—19«, którego dotąd w Warszawie — nie uznawano za ważne wydarzenie dziejowe.

JAK SOCJALIKI OKRADŁY POSŁA CZYLI DROGO ZAPŁACIŁ POSEŁ STAŃCZYK ZA OWACJE TOWARZYSZY

Donoszą: Onegdaj odbywał się zjazd górników. Przybył nań, jako reprezentant Polskiej Partji Socjalistycznej poseł Stańczyk. Zjawienie się jego na wiec uczestnicy zjazdu powitali burzą oklasków, poczem porwali go na ręce i wnieśli go wśród nieustających okrzyków na trybunę.

Tutaj poseł Stańczyk po pewnym czasie przekonał się, że podczas tej radosnej manifestacji ktoś wyciągnął mu z kieszeni portfel z dokumentami poselskimi i gotówką w kwocie 700 złotych.

993.000 OSÓB NA UTRZYMANIU SKARBU PAŃSTWA.

Warszawa, 21 go grudnia. — Według opisu przedowego na utrzymaniu skarbu Państwa pozostaje 993 tysięcy osób, pobierających stałe pensje. W liczbie tej znajduje się wojsko i emeryci.

POLSKA ZAPROWADZA RADYKALNE OSZCZĘDNOŚCI.

Warszawa. — Rada Ministrów zatwierdziła sumę wydatków, wymienioną w ekspozie ministra finansów, przyjęła i tymczasowy budżet na pierwszy kwartał roku 1926

Sejm polski entuzjastycznie przyjął oświadczenie ministra skarbu Zdziechowskiego o obcięcie budżetu o pół miljarda złotych, czyli około 71,000,000 dolarów i zaprowadzenie ekonomicznej gospodarki.

Cały gospodarczy ratunek Polski polega na tępieniu skarbokradów i na jak największych oszczędnościach. Państwo Polskie posiada wszystkie dane do rozwoju, tylko miało ciągle złych gospodarzy. I to właśnie Polskę postawiło nad brzegiem przepaści.

DEMOSTRACJE BEZROBOTNYCH PRZED SEJMEM.

Warszawa, 19-go grudnia. — Demonstracje bezrobotnych w Warszawie powtarzają się dzień po dniu Udział demonstrantów jest nieliczny w stosunku do liczby bezrobotnych w stolicy (10 000 osób) Demonstranci w liczbie 200 — 300 ludzi z reguły formują pochód przez miasto, usiłując dotrzeć do gmachu sejmowego. W kilku wypadkach policja musiała aresztować kilku osobników, stawiających opór władzy. Jak się okazało aresztowanymi są członkowie organizacji młodzieży komunistycznej W innych wypadkach demonstranci interwenjowali w komisarjacie rządu m. Warszawy z powodu zbyt energicznej akcji policji, rozpędzającej tłum. Skądinąd trzeba przyznać, że przynajmniej, połowa bezrobotnych w Warszawie to zawodowe próżniaki którym się nie chce pracować.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W ZAWIERCIU I WARSZAWIE.

Od kilku dni trwają w Zawierciu demonstracje bezrobotnych. Bezpośrednią przyczyną ich jest niezadowolenie robotników z powodu wydawania przez magistrat zapomóg w naturze, a nie w pieniądzach. Onegdaj tłum bezrobotnych w liczbie 7000 ludzi wdarł się do magistratu, niszcząc biura Przybyła na pomoc policja i użyła granatów gazowych, wybuchających z gwałtownym hukiem i wywołujących łzawienie oczu. Kilkutysięczna rzesza niezadowolonych rozeszła się z zapłakanemi oczyma

W Warszawie usiłował onegdaj liczny tłum bezrobotnych urządzić demonstrację przed Sejmem. Na placu Trzech Krzyży zastąpiła manifestantom drogę policja uzbrojona, która po pewnym czasie rozpędziła tłum.

ZA PIENIĘDZE AMERYKAŃSKIE POWSTANIE W POLSCE BANK ŻYDOWSKI.

Lwów. — Żydzi w Polsce starają się od dawien dawna o stworzenie kilku banków zakrojonych na większą skalę dla udzielania Żydom pomocy finansowej w handlu i przemyśle.

W związku z tem poseł Reich po powrocie z Ameryki stwierdza, że prawie niema mowy, aby Żydzi amerykańscy dali pieniądze polskim Żydom na założenie banku, za to jednak p Reich otrzymał przerzeczenie, że z sumy 15,000,000 dolarów zebranej przez Żydów amerykańskich dla Żydów rosyjskich otrzyma kilka miljonów dolarów dla polskich Żydów.

Z tego powodu walka handlu polskiego z żydami jest bardzo ciężka i trudna w Polsce.

Kto chce

dobrze pojąć język naszych kolonistów i całe mnóstwo wyrazów zapożyczonych z języka brazylijskiego, a używanych w zajęciach codziennych, ten niech kupi sobie za 1 milą **Mały Słowniczek wyrazów zapożyczonych z języka portugalskiego,** wydany przez p. Józefa Stańczewskiego, **Wydawnictwo «Oświaty» Nr. 10.** Z tego słownika dowiesz się wszystkich wyrazów potocznych i **nie będziesz już nudził ludzi ciągłemi pytaniami.** Należytość można przesłać i w znaczkach pocztowych (sellach) do redakcji «Lud»!

CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.

Sobie tem nie pomożesz,
A gazecie swej szkodzisz.

Z Brazylji.

Kurytyba.

Z POWODU ŚWIĘTA MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ przypadającego na wtorek, następny numer »Ludu« wyjdzie dopiero w piątek za tydzień.

— —

W polskiem KOLEGJUM IM. HENRYKA SIENKIEWICZA nauka zaczyna się już 3-GO LUTEGO. Opłata bardzo przystępna.

Rodzice! poślijcie tam swe dzieci, zapiszcie je zaraz!

Uczą profesorowie pierwszorzędni. Z dalszych kolonji przysyłajcie do BURSY KSIĘŻY MISJONARZY (Avenida Jayme Reis 115) swoich synów natychmiast, aby im dać wykształcenie wyższe w »Kolegium im. Henryka Sienkiewicza«. Nie pożałujecie wydatku!

— —

NOWY POLSKI DOM HANDLOWY »Sociedade Importadora Limifada« otworzył dnia 26-go stycznia b r. po raz pierwszy szeroko swoje podwoje, na rogu przy Praça Osorio i Aven. Luiz Xavier N 28, w domu, w którym dotychczas był sklep towarów łokciowych p. Ign. Kasprowicza.

Jak już wiadomo spółka ta składa się z naszych Rodaków i chce sprowadzać wszelki materjał żelazny, a zwłaszcza maszyny i narzędzia rolnicze przedewszystkiem z Polski.

W dniu 26-go na inaugurację tej nowej, a w zakresie żelastwa pierwszej polskiej firmy handlowej, przybyli konsul Rzeczypospolitej Polskiej p. Zbigniew Miszke, zaproszeni goście, jak ksiądz Stan. Trzebiatowski, Dr. Władysław Rogowski, ksiądz Stanisław Piasecki, Roman Paul, St. Hessel, Jaworski, Twardowski (młodszy), B. Srzednicki i t. d. Rozumie się, że byli także udziałowcy, których wymieniliśmy w numerze 6-stym naszego »Ludu«.

Po oglądnięciu maszyn i narzędzi rolniczych rozłożonych w sklepie, zgromadzeni przeszli do mieszkania p. Ign. Kasprowicza, kierownika tej nowej firmy.

Przy przekąsce, p. konsul Zbigniew Miszke wyraził radość z powodu powstania tej spółki i złożył serdeczne życzenia orga-

nizatorom i udziałowcom na ręce kierownika p. Ign. Kasprowicza.

Radość ta była zaiste radością wszystkich obecnych i będzie radością wszystkich Rodaków, a zwłaszcza naszych polskich kolonji. Doczekaliśmy się przecież tego, że my Polacy i z polskiego szlachetnego narodu pochodzący, możemy nareszcie nabywać maszyny rolnicze sprowadzone z Polski za pośrednictwem polskiej firmy »Sociedade Importadora Limitada«.

Ludzie którzy wstąpili do spółki i stanęli na jej czele dają wszelkie gwarancje, że sprowadzać będą i to zasadniczo z Polski, rzetelny materjał żelazny, a zwłaszcza narzędzia rolnicze. Słusznie jednak spodziewają się po swoich Rodakach, że znajdą poparcie wśród swoich, przedewszystkiem wśród kolonji i kółek rolniczych.

Redakcja nasza życzy nowej firmie jak największego rozwoju i stałego powodzenia.

— —

O SPADKU ZŁOTEGO w Polsce napisała obszerny artykuł tutejsza »Deutsche Tageszeitung« z dnia 19-go stycznia i przyznać trzeba, że artykuł jest rzeczowy i przydałby się ogromnie naszym »polskim kraczącym krukom«, gdyby go przeczytać chcieli, ale cóż, kiedy oni wolą gadać, zmyślać, straszyć. Wogóle, niemieckie gazety brazylijskie mają Polsce wiele do zarzucenia i ciągle się nią zajmują, ale Czechów to już strawić nie mogą zwłaszcza obecnie, gdy Czesi wyrzucili 9 tysięcy urzędników niemieckich na bruk, gdy ci mimo próśb i upomnień języka czeskiego ze wzgardy nauczyć się nie chcieli. Czy w Niemczech lub Austrji mógł istnieć urzędnik bez języka niemieckiego? I tegosamego prawa odmawiają dziś Niemcy Czechom.

— —

PRZEPISY DÓBR NIERUCHOMYCH. Wedle artykułu 530-tego cywilnego kodeksu brazylijskiego wszelkie prawa własności na dobra nieruchome jak pola, domy, place budowlane i t. d. posiada tylko ten, kto je poda do zapisu do **Registro de Immoveis**. Tak samo sprzedający powinien kupującemu dać przepis z Registro de Immoveis. Prosta umowa czy zapis u notarjusza nie daje jeszcze prawa własności; w tym ostatnim wypadku sprzedający dobra nieruchome pozostaje i nadal ich właścicielem i on także odpowiada za płacenie podatków i inne zobowiązania prawne. Gdy jakieś dobro nieruchome naprzykład fazendę kupuje kilka osób, to wtedy prawnym właścicielem nie jest ta osoba która pierwsza podpisała kupno u tabeljona, lecz ta która zapis podała do Registro de Immoveis. Przepis do Registro de Immoveis ma się odbyć zaraz po zapisie u notarjusza. I dawne umowy czy kupna należy registrować, aby mieć pełne prawo własności i używania. Więc uważać na 530 paragraf!

— —

ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO na swoje życie dokonał dnia 27-go stycznia w hotelu Wilczyńskiego p. Teofil Pasternak i przestrzelił sobie płuco. Policja umieściła rannego w Santa Casa.

Rio de Janeiro.

WYSTAWA OBRAZÓW MALARZA POLSKIEGO BRUNONA LECHOWSKIEGO.

Warto zwiedzić — pisze »Jornal« rioski z dnia 17-go stycznia — przynajmniej dla ciekawości wystawę, którą urządza malarz polski Brunon Lechowski w sali gmachu Lyceum dla Sztuk i Przemysłu. Z dzieł jego, których katalog wylicza przeszło ośmdziesiąt bije niepewność niedoścignionej oryginalności. Co do sztuki samej, to i oryginalność bez talentu wpada w śmieszność, jeśli nie bierze wzoru chorobliwego, jak to można obserwować na niektórych dziełach Lechowskiego.

Mimo to, p. Brunon Lechowski przedstawia obrazki, w ostrych kolorach plam a jednak nie pozbawione gracji i wdzięku, szkice o kolorach rzuconych na płótno z odwagą, ale przedstawiające się wcale przyjemnie dla oka przez swe zrównoważenie z jakiem są rozdzielone.

Jako mieszanina impresjonizmu i futuryzmu, wystawa sama nie jest na tyle wszechstronną aby o niej wydać sąd głębszy jakoteż o wartości artysty samego i jego dzieł.

(Przyp. Red: Artysta malarz polski Brunon Lechowski podróżuje dla wygrania jakiegoś wielkiego zakładu, pod warunkiem, że przejdzie przez świat bez pieniędzy; zarabia więc doraźnie na życie, malując na poczekaniu obrazki i lekkie szkice na kartkach korespondencyjnych czy innym materjale, a w malowaniu tych szkiców, charakterystycznych postaci jest podobno niedościgniony. W swoim czasie pisaliśmy o nim w »Ludzie« i o jego przybyciu do Brazylji).

NADZWYCZAJNA OKAZJA!
Można nabyć średnią karoskę dwukołową z pięknym koniem (ogierkiem) bardzo obsojomym do ruchu miejskiego w półszorkach prawie nowych. Cenę kupna poda redakcja »Ludu«.

Ze swiata.

Belgja.

AMERYKA ZASILA BIBLJOTEKĘ BELGIJSKĄ.

New York. — Herbert Hoover oświadczył tu niedawno, że naród amerykański wyasygnował 1,000,000 dolarów na podtrzymanie sławnej bibljoteki w Lowanium. Ostatnio sławna ta instytucja poczęła się chwiać i musiano nawet powstrzymać reperację z braku funduszów. Zniszczyli ją prusacy w czasie ostatniej wojny.

Rumunja.

ŚWIĘCĄCY POMNIK NA SZCZYCIE KARPAT.

Rząd rumuński rozpoczął budowę wspaniałego pomnika na cześć żołnierzy rumuńskich, poległych podczas wielkiej wojny. Pomnik ten stanie na szczycie Karalman w Karpatach Predealu, na wysokości 2.494 metrów nad powierzchnią morza i będzie miał kształt krzyża, wysokości kilkudziesięciu metrów. Z ogromnych bloków kamiennych, na którego szczycie mieścić się będzie wiecznie płonące ognisko, widoczne w nocy, w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Koszt budowy tego niezwykłego pomnika wynosić ma kilka miljonów lejów.

Rosja.

TYSIĘCE DZIECI BĘDZIE ROSTRZELANYCH W ROSJI.

W południowych prowincjach Rosji skupiły się tysiące bezdomnych dzieci, w różnych latach. Liczba ich dochodzi do 12 tysięcy, w tem, w jednym tylko Symferopolu — 3.435. Nieszczęśne te dzieci uciekają z prowincyj zagrożonych głodem, wypędzane przez rodziców i z sowieckich przytułków. Przeważnie przyczerpiają się do pociągów dążących na południe. Policja i władze wojskowe wyłapują dzieci, spędzając je do obozu koncentracyjnego.

Pismo ryskie podaje, że władze sowieckie, nie wiedząc co mają czynić z dziećmi i ze względu na szerzące się wśród nich epidemje, mają dzieci te masowo truć i rozstrzeliwać.

St. Zjednoczone

OSZUST RELIGIJNY SKAZANY NA 20 LAT.

Filadelfa. — »Król Szafarzy Boga« jak się tytułował James J. Johnson, został skazany na 10 do 20 lat więzienia.

Udowodniono mu okrucieństwo wobec 9 murzynek i 23 dzieci murzyńskich. Okrucieństwa były częścią rytuału religijnego, wymyślonego przez Johnsona.

Wieszał on kobiety za palce i w tej pozycji trzymał je godzinami podczas swych religijnych zebrań. Inne praktyki jego obejmowały smaganie dzieci i zanurzanie wiernych w zimnej wodzie.

Kanada.

KANADA PRZYJMIE 200.000 EMIGRANTÓW.

Londyn, 21-go grudnia. — Kanadyjski minister spraw imigracyjnych Stuart oświadczył, że rząd kanadyjski opracował obszerny plan polityki imigracyjnej, który przedstawiony będzie w styczniu w parlamencie. Według Stuarta, Kanada ma możność corocznie przyjąć 200 tysięcy emigrantów z Europy i Stanów Zjednoczonych. 90 procent tych emigrantów otrzyma ziemię. Rząd kanadyjski zamierza wejść w porozumienie z kompanjami okrętowemi i kolejowemi celem opracowania planu transportu emigrantów.

KORESPONDENCJE.

«ZŁOTE WESELE».

Rzadka uroczystość — zdaje się — że pierwsza odbyła się w Abraaches w niedzielę, 24-go stycznia bieżącego roku, bo «złote wesele» Ignacego Lipskiego, nauczyciela w Lamenji Wielkiej.

Jeszcze w Polsce, krótko przed wyjazdem do Brazylji zawarł ślub a obecnie doczekał się 50 lat szczęśliwego pożycia małżeńskiego poważany i kochany przez swe córki, wnuków, i tutejszych parafjan. Już 26 lat służy swym rodakom ucząc ich dzieci w szkółkach naszej kolonji najpierw w Pakatubie i Lamej Małej a obecnie w Lamenji Wielkiej. Wprawdzie nie jest on zawodowym nauczycielem, nie zna nowych metod nauki, lecz za to spokojni jesteśmy o nasze dzieci, bo ich niczem nie gorszy, a chętnie uczy religji i pobożnych pieśni.

Z niekłamaną radością brała udział w tej uroczystości cała parafja. Przed sumą udzielił ksiądz proboszcz Józef Góral, przed pięknie przystrojonym ołtarzem jubilatom błogosławieństwa wręczając im ozdobną laskę zaopatrzoną krzyżykiem jako podporę starości. Ks. Jan Rzymelka przełożony Księży Misjonarzy, którego z Kurytyby na tę uroczystość zaproszono, wygłosił podniosłe do uroczystości zastosowane kazanie. Na sumie, którą ksiądz proboszcz odprawił na intencję jubilatów, przystąpili starzykowie, jako przykładni katolicy do Komunji świętej. Na zakończenie nabożeństwa, na podziękowanie Bogu za odebrane łaski odśpiewano «Te Deum» czyli Ciebie Boże chwalimy.

Po opuszczeniu kościoła składano jubilatom życzenia, a ksiądz proboszcz zabrał ich na przekąskę do plebanji.

Uczestnik.

DOP. REDAKCJI Również i redakcja «Lud» przesyła serdeczne życzenia p. Ignacemu Lipskiemu i jego żonie z okazji złotego jubileuszu pożycia małżeńskiego

Colonia Coronel Queiroz «Amola Faca» 8 — 11 - 1925 roku.

Szanowna Redakcjo «Ludu»!

Proszę umieścić tych kilka słów na szpaltach swego rozpowszechnionego pisma «Lud», za co zgóry dziękuję.

Czytałem w gazecie «Lud» Nr. 75, z 21-go października 1925 roku, parę słów podanych przez p. Bolesława Kuba narzekającego że padła rdza na pszenicę i żyto a inne produkta są słabe z braku deszczu. U nas do tej pory zapowiada się urodzaje obfite deszczu nie brak, nawet jest trochę za dużo, bo prawie co tydzień pada; ludzie nie mogą popalić rosów, spóźniają się ze sadzeniem. Żyta i pszenice do tej pory rosną bardzo pięknie tylko niewiadomo czy dojdą nam do rąk bo jakieś robactwo obcina kłosy i to nocami, niektórzy mówią, że to maleńkie ptaszki; niektórzy kolonistom już sprzątły pszenicę i wzięły się za kukurydzę i obżerają liście. Jeżeli te psotniki nie przestaną nam psocić, to na przyszły rok będziemy bez chleba. Starzy ludzie gadają między sobą, że to Bóg nas karze, za to że niektórzy ludzie sobie lekceważą zboże, naprzykład był bal u jednego kolonisty i zamiast nasrobać sterliny na podłogę, żeby było łatwiej tańczyć, to gospodarz domu odsprzedał trzy liry mąki pszennej tym młodym tanecznikom i rozsali po podłodze i tańczyli po tej mące, i to nasze Polski — Chrześcjanie śmieli się na to odważyć.

Kolonista i prenumerator Gazety «Lud».

Ponieważ zamierza się zlikwidować książki polskie pozostałe jeszcze z czasów Księgarni Polskiej, postanowiliśmy sprzedać je po cenie niższej od kosztów.

Sprzedaję **drugą czytankę S. Słoniny** po 1$500, a **trzecią po 2$000**, a to aby wszyscy mogli uczyć się i czytać tanim kosztem. Zaznaczam, że bierze stare książki są lepsze od nowych pełnych błędów.

Fratini & Cia.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 20-go stycznia. — Rozjemcy wybrani do oceny zarobków na Górnym Śląsku, rozstrzygnęli spór w ten sposób, że podwyższyli zarobki robotnikom o 5 procent.

Warszawa, 21-go stycznia. — Do Paryża w ważnych sprawach politycznych wyjechał p. Łukaszewicz, szef departamentu w ministerjum spraw zagranicznych.

Warszawa, — 21-go stycznia. — Na dzień jutrzejszy naznaczono otwarcie rosyjsko-polskiej izby handlowej.

Warszawa, 21-go stycznia. — W Łomży uwięziono wielu komunistów, przy których znaleziono wiele papierów stwierdzających bezpośrednią łączność komunistów polskich z rosyjskiemi.

Wrocław, 23 go stycznia. — Wskutek spadku złotego rozwinęło się na granicy polskiej ogromne przemytnictwo środków żywności z Polski do Niemiec. Straże graniczne wzmocniono znacznie, a w Gliwicach uwięziono wielu przemytników przenoszących żywność z polskiego Górnego Śląska na stronę niemiecką. (Telegram niemiecki)

Warszawa, 23-go stycznia. — Stosunki gospodarczo-handlowe między Polską a Niemcami zostaną przywrócone w najbliższy poniedziałek (temsamem ustała wojna celna między Polską a Niemcami, która obu stronom wyrządziła wielkie szkody. Przyp. Red)

Warszawa, 24-go stycznia. — Policja uwięziła w okolicy miast Łomży i Ostrowa więcej niż 200 komunistów pod zarzutem, że zakładają tajne związki (jaczejki).

Warszawa, 24 go stycznia. — Dzienniki stołeczne rozpisują się szeroko o wykryciu wielkiej organizacji szpiegowskiej na rzecz Niemiec; policja uwięziła już trzech głównych prowodyrów tej szajki i wielu wspólników. W całą tę akcję było wplątanych wielu członków z rodzin arystokratycznych i z wojska. Wiele dokumentów i papierów kompromitujących znajduje się już w ręku władz.

Telegramy ze świata.

(W zwięzłem streszczeniu.)

BELGJA — W Brukseli a potem w Melchlinie odbył się uroczysty pogrzeb (na koszt państwa) kard. Merciera. Za trumną postępował król, parlament i senat, wszyscy zagraniczni posłowie, i mnóstwo duchowieństwa i nieprzejrzane masy wiernych. Z zagranicy napłynęło mnóstwo telegramów kondolencyjnych, między innymi i od duchowieństwa anglikańskiego, gdyż zmarły kardynał zabiegał gorliwie o połączenie kościoła angielskiego z katolickim. Gazety niemieckie szeroko rozpisywały się o zmarłym podnosząc jego nieprzejednaną nienawiść do Niemiec; jedynie centrowa »Germania« i »Berliner Tageblatt« osądziły bezstronnie zmarłego Kardynała.

WŁOCHY. — Niedawno zmarła włoska królowa matka Małgorzata Sabaudzka, przeznaczyła znaczny fundusz na beatyfikację papieża Piusa X. — Papież rzucił ekskomunikę czyli wyłączył z kościoła księdza Bonaiutiego za błędy przeciwko wierze wykładane z katedry uniwersyteckiej.

FRANCJA. — Korespondent dziennika francuskiego «Petit Parisien» donosi z Rzymu, że sekretarzem stanu przy papieżu po kardynale Gasparrin zostanie kardynał Ceretti, dawny nuncjusz w Paryżu.

ANGLJA. — Oficerowie marynarki angielskiej orzekli, że typ okrętów tak zwanych »Roto« wynaleziony przez inżyniera niemieckiego i szeroko rozsławiony, nie oddaje tych usług jakie mu przypisywano a nadto użytek tych okrętów zależy zawsze od pogody i warunków atmosferycznych.

CZEHOSŁOWACJA. Z powodu wydalenia 9000 urzędników niemieckich z czeskiej służby państwowej wyprawiła się do Svehli prezydenta ministrów delegacja posłów niemieckich parlamentarnych. Svehla nie przyjął delegacji, co niesłychanie oburzyło Niemców. (Urzędnicy ci nie chcieli się nauczyć języka czeskiego; czy w Niemczech byłby do pomyślenia urzędnik nie rozumiejący języka niemieckiego? Dziwne i zuchwałe pretensje Niemców! Przyp. Red)

NOWY JORK. — Ponad wyspą Yap w grupie wysp Karolińskich na Oceanie Spokojnym, przeszła gwałtowna i wysoka fala morska spowodowana trzęsieniem dna morskiego; zmiotła ona wszystkie domy, potopiła wszystkich mieszkańców w liczbie 8100 ludzi a ze stacji węzłowej kablu (telegrafu) morskiego nie zostało ani śladu.

HISZPANJA. — Śmiały lotnik hiszpański Franco przeleciał już na samolocie przestrzeń od miasta Palos w Hiszpanji do wyspy Palmas a 28-go stycznia wylądował szczęśliwie na wyspach Zielonego Przylądka; obecnie pozostaje mu niebezpieczniejsza wyprawa ponad Oceanem Atlantyckim do Pernambuco w Brazylji, przestrzeń 2.600 kilometrów; potem przyjedzie do Rio de Janeiro i do Buenos Aires.

Ciekawe rzeczy z Polski

Straszna klątwa „Łamedwownika".

W jednym z zakładów fryzjerskich na Nalewkach pracowało dwóch subjektów żydów: jeden mały, garbaty, drugi wysoki, przystojny. Garbusek był często przedmiotem drwin ze strony swojego kolegi.

Raz pewnego przed dwoma laty w rzeczce, przystojny kolega rzucił gar-

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI
Były asystent klinik europejskich.
Lekarz i operator.
Kurytyba - Rua S. Francisco N 25
Leczy podług najnowszych sposobów. — Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roetgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

Towarzystwo Tadeusz Kościuszko—Łączność i Zgoda w Kurytybie.

Został wybrany dnia 20-go grudnia 1925 roku nowy Zarząd na 1926 rok. Wskład nowego Zarządu weszli następujący panowie:

Prezes Jan Faucz, wice-prezes Józef Kopciuszyński, 1-szy Sekretarz Adam Trojan, 2-gi sekretarz ks. Stanisław Piasecki Skarbnik Piotr Krzyżanowski, Zastępca Franciszek Wichert, Bibljotekarz Józef Ryszart, chorąży Stanisław Smak, Podchorąży Józef Sikorski, Piotr Milek, Komisja rewizyjna: Sylwester Piasecki, Antoni Amplewski, Michał Iwanicki, Bolesław Mizerkowski, Franciszek Lachowski. Komisja chorych; Tomasz Porat, Jan Plombon, Jan Scistowski, Jan Scisłowski syn, Poborca; Jan Plombon.

Sekretarz: **Adam Trojan**

Najlepsza kartoflarka, jedyny zwycięzca

we wszystkich współzawodnictwach kartoflarek.

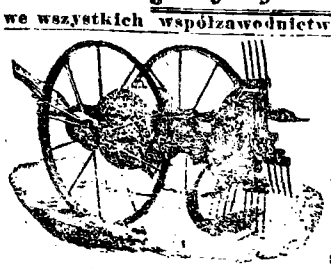

jest

Kartoflarka patent Melichar - Hájek

Największa działalność! Idealna maszyna! Konstrukcja nader prosta!

TYLKO: **CASA MELICHAR**

Especialista em machinas agricolas.

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

buskowi: — „Ach, ty pokrzywiona łamagoł"

Garbusek zamilkł. Z ust jego wyszło zdławione ciche przekleństwo: — Niech cię Bóg pokaże takim samym garbem, jak mój!

Wkrótce potem garbusek gdzieś zniknął; wyjechał podobno do Argentyny. I oto stała się po upływie pół roku od pamiętnej sceny sprzeczki rzecz straszna i niespodziewana. Na plecach owego przystojnego subjekta fryzjerskiego wznosi się tajemnicza klątwa garbatego kolegi z przed dwóch lat; garb podobny temu, który szpecił ofiarę jego drwin.

W tych dniach przeklęty przyjęty został przez cadyka, którego błagał o zdjęcie klątwy. Cadyk wyjaśnił pono, że nieszczęście jest dziełem tak zwanego łamedwownika, jednego z 36 tajemniczych cadyków, którzy błąkają się po świecie, jak głosi wiara chasydów, przyjmując najrozmaitsze postacie.

POSZUKIWANIA

P. Helena Mierzejewska z domu Hincz, zamieszkała w Warszawie przy ulicy Wolskiej Nr. 16 m. 17, poszukuje swego ojca p. Konstantego Hincza, który w roku 1890 wyemigrował do Brazylji i przebywał zdaje się w Passo Fundo i Erechim, Stan Rio Grande do Sul.

P. Rozalja z Mroczków Kozakowa i jej córka p. Karolina z Kozaków Lisowykowa, zamieszkałe we Lwowie przy ulicy Króla Leszczyńskiego 1; 7. I p. poszukują swego wuja p. Marcina Mroczka, syna Tomasza i Katarzyny, pochodzącego z Kossowa a który wyjechał do Brazylji w roku 1896 i osiedlił się w Stanie Parana.

Poszukiwani lub ktoby mógł dać bliższe dane o nich, zechce się zwieść z poszukującemi lub z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej **Miszke.**

Przedstawienie amatorskie i wielki BAL

Towarzystwo Szkoły Ludowej urządza **Bal i Przedstawienie** dnia 30-go stycznia w sali Związku Polskiego. Odegrana będzie komedja w 2 aktach pod tytułem.

„Niema męża w domu"

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Całkowity dochód przeznaczony na kupno placu dla Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wstęp za zaproszeniami.

UWAGA: Członkowie Tow. Szkoły Ludowej i Związku Polskiego mają prawo wstępu bez zaproszeń.

Komisja zabawowa.

Zawiadomienie.

Z powodu małej ilości obecnych **walne roczne zebranie** zostało odłożone na 7-go lutego, punktualnie o godzinie 2-giej po południu.

Z powodu ważnych spraw, oraz sprawozdania starego i wyboru nowego Zarządu, zostanie również złożone **Sprawozdanie zeszłoroczne zarządu Szkoły Średniej.** Prosimy o liczny współudział.

UWAGA: Zebranie zwołane poraz drugi będzie ważne bez względu na ilość członków. **Zarząd Zw Polskiego.**

Sekcja S'w. Stanisława

ZWIĄZKU POLSKIEGO.

Urządza dnia 6 go lutego b. r przedstawienie, amatorskie w sali Związku gdzie będzie odegrana piękna i wesoła sztuka w 3 aktach pod tytułem: **Bez ten Święty Opiatek** Na zakończenie zabawa. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Ceny wstępu: Loże 12$, dla panów 2$500, dla pań 1$. dzieci szkolne 500

Zarząd Sekcji.

Tow. Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda.

Urządza dnia 31-go stycznia b. r. **zabawę taneczną** w swoim lokalu. Początek o godzinie 2-giej popołudniu. Wstęp za zaproszeniami.

Sekretarz: **Adam Trojan.**

Już wyszedł z druku

ELEMENTARZ DLA DZIECI POLSKICH W BRAZYLJI

napisany przez K. Lecha wydany przez Księgarnię B. Mikoszewskiego w Kurytybie, rua Serro Azul Nr. 6.

Elementarz ten, ułożony według najnowszych i najłatwiejszych metod, napisany dla dzieci w Brazylji, jest bezwątpienia najlepszem wydawnictwem tego rodzaju dla naszych szkół i powinien się znaleźć w każdej polskiej szkole i w każdym polskim domu.

Księgarnia B. Mikoszewskiego wysyła wszelkie ilości Elementarza po nadesłaniu pieniędzy.

Elementarz ten został przyjęty przez przedstawicieli wszystkich zrzeszeń nauczycielskich i będzie wprowadzony w najbliższej przyszłości we wszystkich szkołach tutejszych.

Cena pojedyńczego egzemplarza 2$500 tuzin 25$000

Polska Szkoła Handlowa w gmachu Kolegjum «Bom Jesus» O.O. Franciszkanów w Kurytybie.

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że otwarłem dla młodzieży pragnącej nauki — **Kurs Handlowy** — praktyczny, łatwy, uzupełniający, ze szczególnem uwzględnieniem ortografji języka portugalskiego i korespondencji handlowej. Rachunki i Buchalterja podług własnego systemu opartego na 20-to letniej praktyce, bez podręczników.

Lekcje specjalne dla panien od 3 do 5 godziny, dla panów od 7 do 9 wieczorem.

Po ukończeniu całkowitego kursu słuchacze otrzymują dyplomy — ważne na całą Brazylję.

Profesor Eliasz Metynowski.

Przyjmuje zgłoszenia i udziela informacji w godzinach 3 i 7 mej wieczór w Kolegjum «Bom Jesus» — Praça da Republica — Curityba.

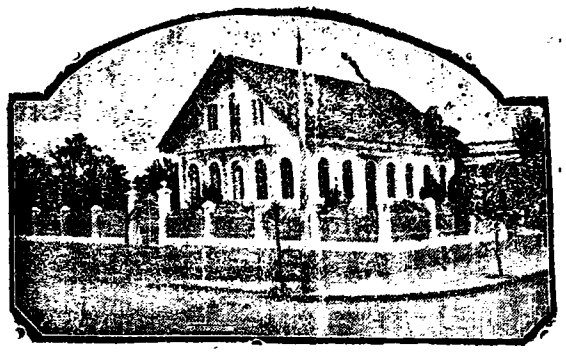

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Nie każ przewozić twoich mebli, dopóki nie zasięgniesz rady we firmie transportowej

Empreza Veloz

która podejmuje się przeprowadzek i przenosin z wszelkiemi ostrożnościami.

Rua Dr Muricy N. 110 - Kurytyba — Telefon N 210

Kucharkę

znającą dobrze swój fach, z dobrą rekomendacją, poszukuje Henrique H. Gomm Nr. 96 rua do Batel — Curityba — Płaci się dobrze.

Zgłaszać się od 9-ej do 12-ej godziny.

Ziemia w Iraty.

Sprzedaje się 2 większe loty ziemi bardzo dobrej. Jedna ziemia 10 alkrów leży o 10 kilometrów od stacji, z domem i młynem i bardzo dobra do sadzenia. Druga znajduje się w Rio Preto, obejmuje 60 alkrów również bardzo dobra do sadzenia.

Informacje udziela: **Jesé Damas Soares — Iraty.**

Tow. Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie.

Prosi wszystkich swoich członków na Walne Zebranie dnia 31-go b. m. o godzinie 2-giej po południu w szkole odbyć się mające.

PORZĄDEK DZIENNY: A) Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. B) Wybór Zarządu na rok 1926.

Prezes: **Ignacy Walkowski.**

Kurytyba 14-go stycznia 1926 roku.

ROBOTNIKÓW

potrzeba do **Porto Amazonas** do rznięcia drzewa. Płaci się dobrze.

Zgłoszenia przyjmują: Jorge Marcondes w Porto Amazonas, i w Kurytybie Rua Marechal Floriano Peixoto Nr. 63 lub Conselheiro Barradas Nr. 116.

— I przyjdzie pani do nas jutro?

— Oczywiście jutro! — odpowiedziała Iza machinalnie i pokłoniwszy się raz jeszcze, wyszła z pokoju, nie spojrzawszy już nawet na Artura.

Zapomniała ci podziękować, John, — zwróciła się po jej odejściu Mary do swego męża. — Musisz wybaczyć biedaczce, ona wycierpiała wiele, nieskończenie wiele.

Zmrok zapadł.

Mary nie dostrzegła panurego, złowrogiego spojrzenia, jakie posłał Artur za odchodzącą.

Była więc w jego rękach!

6. Szuler.

— Wygrane! Znów wygrał mister Steffens, — a mister Gould traci istny majątek!

— Ach, cóż to dla niego, ma przecież w odwodzie swego bezmiernie bogatego teścia, milionera Smitha, z którego jedyną córką się ożenił!

— Czy on zwariował? Stawia znowu na tę samą kartę!

— Gould, jak się zdaje, całą swą nadzieję położył w damie kierowej!

— Ha, ha, — zaśmiał się któryś inny z graczy — z sercami się nie igra!

Artur nie słyszał tych słów, padających ukarcianego stolika, cała jego uwaga bowiem skierowana była na karty

— Przegrał! — rozległo się teraz, — Znowu przegrał! Dziesięć tysięcy dolarów! Gorączkowe naprężenie i oczekiwanie migotało w jego oczach.

Teraz twarz jego przybrała przestraszającą, płową jakąś barwę.

Nie zmieniając wyrazu twarzy zgarniał siedzący przy stoliku gracz, który trzymał bank, olbrzymią sumę przegraną przez Artura, już po raz piąty w ciągu tego wieczora, — i wciąż na tę samą kartę.

To wzbudziło sensacyę nawet w tych kołach bogatych graczy, którzy tracili z zimną krwią znaczne sumy przy stoliku karcianym.

Artur przystąpił do biurka, stojącego w głębi klubowej sali gry i znowu wypełnił nowy czek na bank, — był to już ostatek tej sumy, jaką miał złożoną w banku. Jeżeli i to przegra, w takim razie poświęcił demonowi gry wszystko, co otrzymał dotąd za żoną, której ojciec był dość przezornym na to, by mu nie oddawać w rękę od razu całego posagu córki.

Powrócił napowrót do stolika gry. Z uśmiechem oczekiwania śledzili wszyscy jego ruchy.

Na ten raz postawił czek na inną już kartę.

— Co, 50.000 dolarów? — chce widać od jednego zamachu powetować poniesione dziś straty — mówiono dokoła.

— Gould, słuchaj, postaw raz jeszcze na damę kier, — zawołał jeden z graczy do Artura, — poszedłbym w zakład, że teraz wygra.

Ale Artur nie zwracał uwagi, nie słuchał co mówiono, postawił na inną kartę. Trzymający bank, który trzymał teraz w ręku swoją talię, począł z niezmąconym spokojem kłaść karty, jedną dla siebie, jedną dla gracza.

Nagle wszczął się ruch jakiś między bogatymi członkami klubu.

Ten, który przed chwilą zachęcał Artura, żeby raz jeszcze postawił na damę kier, miał rację.

W tej chwili padła dama kier na stronę graczy, ale nie była obstawioną przez nikogo.

— Widzisz, Gould, byłbyś odzyskał teraz swoje 50,000 dolarów, gdybyś mnie był posłuchał! — zawołał siedzący u stołu i wziął z tacy lokaja czarkę pieniącego się szampana.

Nie odpowiadając nic, z zapartym oddechem śledził Artur karty, które trzymający bank Steffens z podziwienia godną zimną krwią odkrywał.

Oczy wszystkich innych również graczy, co szerokiem kołem otaczali stolik, śledziły z żywem zajęciem grę, która w tej chwili przybrała dziwnie już roznamiętniony charakter, wzruszający nawet przeżytych tych i zobojętniałych światowców.

Przy następnej karcie znów nowe wzruszenie przejęło wszystkich otaczających stolik.

Wszystkich spojrzenia mimowolnie skierowały się na Artura.

Trzymający bank dziwne miał szczęście!

Karta, na którą Artur postawił 50.000 dolarów, padła na stronę bankiera.

Zdjął, ani słowa nie wymówiwszy

czek na bank z karty i dołączył go do innych sum, które piętrzyły się przed nim. Przez chwilę zdało się, że Artur stoi jak oszołomiony, przynajmniej głos żaden nie wyszedł z ust jego.

Natomiast wszyscy obecni wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Gould, — zabrzmiało dokoła, — grałeś dziś jak nowicyusz, jak smarkacz.

— Cóż tam sobie robi Gould z takiej bagatelnej sumy!

— Chodź tu, Gould! Trąćmy się z sobą! Niech żyje miłość! Kto nie ma szczęścia w grze, ma szczęście w miłości! I mnie dzieje się tak samo. Pocieszmy się, Gould!

I Artur zmusił się do uśmiechu. Wziął od lokaja, który roznosił wciąż na tacy napełnione szampanem czary, jedną z tychże, trącił się z obecnymi i wychylił kielich. Zdał się całkiem obojętnie przyjmować przegraną.

W głębi duszy jego jednak szalała burza rozpaczy. Utracił wszystko, cały majątek, który otrzymał po ślubie za żoną. I więcej jeszcze niż to dręczyła go inna męczarnia, — obawa!

Kiedy wkrótce potem, po śpiesznem wychyleniu kilku kielichów szampana, opuszczał lokal klubu, inni panowie pozostali jeszcze przy stole gry.

— Wyglądał ogromnie wzburzony, zauważył jeden z panów, — uśmiech jego strasznie był wymuszony!

— Ale cóż znowu! Skądżeby wzbudzony? Cóż to — 100 000 dolarów dla Goulda, mój kochany! Wszakże za nim stoi jego teść! — wtrącił inny.

— Mylisz się pan, mister Stewart, jak znam starego Smitha, on za życia nie da mu ani grosza więcej.

— Ale cóż znowu, przy takim majątku, jaki ma stary!

— Stary Smith jest to dziwak okropny. Córce nie dał wiele, ot na odczepne, a sam tak przywiązany jest do grosza, że nie chce się z nim rozstać

Artur tymczasem opuścił budynek klubowy.

Skoro wyszedł na ulicę, błąkał się jak senny, jak nieprzytomny zupełnie, aż wreszcie wyszedł na wielki plac pusty i cichy. Tu zatrzymał się. Wśród klombów i drzew skweru stało tu kilka ławek. Artur podszedł do jednej z nich. Upadł na nią z cichym jękiem. Ukrył twarz w dłonie.. Do czegóż doszedł?...

W którąkolwiek spojrzał stronę, zewsząd ziała nań czarna czeluść przepaści.

Domowe ognisko codzień nabawiało go nowej najstraszniejszej trwogi, ponieważ lada dzień Iza mogła stanąć, uzbrojona w dokumenty, przed obecną jego żoną i dowieść jej, że mąż jest prostym oszustem i szalbierzem.

Więzienie kryminalne ze wszystkiemi swemi okropnościami stanęło przed jego oczyma.

I nie to tylko! Wszakże był teraz zrujnowany! Utracił wszystko: bogactwo, honor, poważanie ludzi — wszystko, wszystko!

Jeżeli mają go uwięzić, pociągnąć do odpowiedzialności za dwużeństwo, raczej już umrzeć! A czyż go to nie czeka co dnia? Czyż nie jest zdany w zupełności na łaskę i niełaskę Izy? Kto wie, czy w tej chwili już nie oskarżyła go?

Naraz jakieś postacie, ludzkie poczęły zbliżać się w tę stronę. Artur porwał się z ławki. Może policja szuka go?

Uciekł — tułał się znowu, dalej i coraz dalej; — rozpacz go ogarniała — wyrzuty sumienia na przemian ze zbrodniczemi planami przechodziły mu przez myśl.

Śmierć wydawała mu się oswobodzeniem.

Ujął za rękojeść małego rewolweru, który nosił zawsze w kieszeni płaszcza, istnem arcydziełem był ten rewolwer. A teraz był to ostatni jego przyjaciel — ostatnia ucieczka!

Tak tułał się wciąż i błądził po ulicach wśród nocy, aż wreszcie doszedł do wielkiego parku. Tu cicho i pusto, w niektórych miejscach nawet całkiem ciemno. Tu mógł dokonać rozpaczliwego swego zamiaru.

— Ratunku od tej męczarni! — wymówił i obejrzał się dokoła, szukając odpowiedniego miejsca. — Z Izą możnaby było może jeszcze dać sobie radę — może udałoby mi się dostać ją w moje ręce, jak ona ma mnie teraz w swoich — ale jeszcze okropniejszą jest majątkowa ruina — straciłem wszystko, wszystko, więcej niż to, co posiadam — mówił sam do siebie.

Precz z tem wszystkiem, coby mnie zdradzić mogło, jako bogatego Johna Goulda — mówił po chwili milczenia,

Już jest otwarty sklep

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49.

i z wielkiem opustem na towarach dochodzącym do 10-ciu, 15-stu a nawet do 30-stu proc.
Okres tych wielkich opustów będzie trwał tylko do 15-go LUTEGO.

Korzystajcie z tej wielkiej okazji!

Baczność!

Zawiadamiam panów kupców miejscowych i na prowincji, iż otworzyłem w w Kurytybie, na Aquidabam, naprzeciw polskiego kościoła fabrykę obuwia i skład skór rozmaitych. Własna garbarnia daje mi możność dostarczania powyższego w doborowym gatunku po cenach bardzo przystępnych. Równocześnie z tym jest połączony warsztat rymarski, gdzie zawsze będą na składzie półszorki, kabresty i rozmaite części uprzęży i siodeł. Licząc na liczne poparcie, gotów jestem do usług.

Alberto Michal — Curityba — Rua Aquidabam N. 68.

Dla listów pozamiejscowych: **Caixa postal 216.**

Rzadka okazja.

Sprzedam ziemię tak do sadzenia jak i las z pinjorami, imbujami i innem drzewem. Ziemię można podzielić na loty. Ziemia ta leży o 3 mile od Kurytyby.

Zgłoszenia przyjmuje właściciel **Antoni de Paula Ribas — Lapa**

Ziemia na sprzedaż.

Na kolonji Marumby, Rox-Roiz — Parana. Ziemia do sadzenia i faszynale. Przeważnie las dziewiczy.

Informacji udziela: **Stanisław Ostrowski — Antonio Rebouças — Parana.**

Szakier 5 alkrowy

w Araukarji (Palmita) tanio do sprzedania. Znajdują się na tym obszarze mieszkanie, rosy, las z pinjorami; z jednej strony szakier ogrodzony wodą, lasu więcej niż kwarta, do kościoła w Araukarji tylko pół godziny. Sprzedaje się z powodu podeszłych lat właściciela. Adres bliższy poda redakcja »Ludu«.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!

Drukarnia introligatornia i fabryka pieczątek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12 Kurytyba — Paraná.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«

Dobra Okazja!

W miejscowości **Poço Fria**, dystrykiu Pjber, municipium Rio Negro jest do sprzedania 23 alkrów ziemi (kawy) wyrosowanej wraz z herwalem. Na ziemi tej znajduje się dużo pinjorów i imbuji; nadto cały obszar jest ogrodzony drutem i leży przy traktowej drodze, w pobliżu tartak i młyn. Razem z tą ziemią można wydzierżawić lub kupić 22 alkrów bardzo dobrej ziemi do sadzenia. Umowy zawrze na miejscu właściciel **Jan Malinowski. Poço Fria poczta Rio Negrinho.**

CASA SCHMIDT

Rok założenia 1892

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23

CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 3 — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.

Szkła, żelastwa naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

HOTEL CENTRAL

Curityba — Rua Ebano Pereira N 8.

PRZYJEŻDZAJĄC DO KURYTYBY SZUKAJCIE **NAJTAŃSZY HOTEL CENTRAL!**

Płaci się dziennie za jedzenie tylko 6$000. — Dobry pokój tylko 9$000. — Pensjoniści płacą 150$000, 120$000 i 80$000 miesięcznie. Bez pokoju 65$000 i 100$000. — Dostarcza się jedzenia do domów

CENY PRZYSTĘPNE!

TOWARZYSTWO NIEMIECKIE ŻEGLUGI MORSKIEJ

HUGO STINNES LINIEN

EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA — MEKSYK.

KOMUKACJA BEZPOSREDNIA DO GDAŃSKA.

Statek »ARTUS«

Odchodzi ze Santosu do Montevideo i Buenos Aires dnia 2 go Marca.

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu.

STATKI	DO BUENOS AIRES	DO EUROPY
»Artus«	6 go Lutego	2-go Marca
»General Belgrano«	20-go Marca	15 go Kwietnia
»Holm«	18-go Kwietnia	11-go Maja i 10 Czerwca

Powyższe okręty posiadają kabiny trzeciej klasy. — Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de Chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa.

Carlos Luhm Curytyba, Rua Riachuelo N. 52 Caixa postal N. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najsprytsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznemi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonemi dla emigrantów którzy znajdą najwygodniejsze pomieszczenia.

Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre i z Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„CROIX"	2-go Lutego	3-go Lutego
„MEDUANA"	6-go Lutego	7-go „
„EUBEE"	12-go „	13-go „
„LUTETIA"	12-go „	13-go „
„HOEDIC"	22-go „	23-go „

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. z. (bilhetes de chamada) załatwia bliższych informacji udziela

Agent: **Ignacy Kasprowicz — Avenida Luiz Xavier N 28.**

— 18 —

siając nad stawem leżącym wśród parku — nikt z tych, co mnie znajdą, nie powinien wiedzieć, kim jest samobójca! — — Precz z tym pugilaresem — w którym nie pozostało nic prócz kilku biletów wizytowych i kilku listów bez wartości — precz z tą chustką z haftowanym monogramem, która mogłaby mnie zdradzić!

Z dzikim pośpiechem rzucił to wszystko do stawu — pozostawił sobie tylko rewolwer, który trzymał w kurczowo zaciśniętej dłoni.

— Niech więc tak będzie — zakończył głuchym głosnem, — ostatniem mojem słowem jest przekleństwo dla ciebie, — świecie! Po co! ty istniejesz i poco mnie na ciebie zesłano? — To jedno dobre przynajmniej, że mam moc położenia końca temu istnieniu.

Artur podniósł rewolwer i przyłożył lufę jego do swej piersi. Chwila tylko, a wszystko będzie skończone.

Już miał nacisnąć cyngiel, kiedy nagle wstrzymał się. Ręka trzymająca rewolwer, opadła mu w dół. Jakaś myśl przebiegła mu nagle przez głowę i napełniła go nową snać nadzieją, bo głowę podniósł teraz w górę.

Jeden był jeszcze dla niego ratunek. — — jeszcze jeden!

Rzucił się i począł biedz niemal wśród nocy, — — Okropny plan jak błyskawica zaświecił mu w mózgu.

7. Tajemnicze Morderstwo.

W pokoju jadalnym mieszkania Gouldów urządzonym z całym przepychem i zbytkiem, siedzieli następnego poranku Mary, Artur i nowa towarzyszka pani domu, Iza Norden. Siedziano przy stole.

Artur, prawdopodobnie, by ukryć swe wzruszenie trzymał w ręku gazetę. Przy śniadaniu nie jadł nic prawie

— Czy dobrze pomieściłaś pani swoje dziecko? — przerwała Mary panującą przy stole przykrą ciszę

Tak się spodziewam przynajmniej, mistres Gould, inaczej nie miałabym spokoju.

— Musisz pani bardzo kochać to dziecko, boć to jedne, co ci pozostało wśród cierpień i boleści życia, — ciągnęła Mary dalej. — O, Boże, coż też pani musiała wycierpieć! Nie może chyba być cięższej dla serca boleści nad tę, jaka panią spotkała ze strony męża, — Wyobraź sobie John, — zwróciła się Mary do swego męża, — nazywam naszą towarzyszkę panną ze względu na służbę, która nie potrzebuje znać jej stosunków; ale ta biedaczka jest mężatką, nieszczęśliwą, opuszczoną kobietą, którą niewierny mąż podszedł i zdradził. Jak też mogą być na świecie tacy mężczyźni nikczemni i nędzni, co zdołają opuścić żonę i dziecko i wydać je na pastwę nędzy! Ty oczywiście tak samo jak ja pojąć tego nie jesteś w stanie, bo ty posiadasz szlachetne, kochające serce.

Artur nie śmiał oczu podnieść na Izę; nie odpowiedział nic, zdał się roztargniony i zajęty czem innem. Mimo to bladość jego twarzy i niespokojne spojrzenie zdradzały, że coś okropnego dzieje się w jego duszy.

— Cobyś pani zrobiła, miss Norden, gdybyś tak przypadkiem spotkała się z wiarołomnym swym mężem? — spytała Mary.

— Spotkałam się już z nim mistres Gould!

— Co — więc pani wie, gdzie on jest? A cóż on?

— On ożenił się powtórnie!

— Ożenił się? I wie o tem, żeś go pani odszukała? W takim razie, drugą swą żonę uczyni tak samo nieszczęśliwą, ten nędznik! Ale to już po prostu zbrodniarz!

— Jest też nim mistres Gould.

— A pani jednak go kochasz? — spytała Mary, wstrząsając głową.

— Tego wszystkiego pani pojąć nie może, tych walk duszy pani nie zdoła zrozumieć. Ja sama zasami nie wiem, jak to jest możliwem, przenieść to wszystko, — i żyć jeszcze. —

W tej chwili zgiełk, dochodzący z ulicy, przerwał ich rozmowę.

— Co to takiego? spytała Mary. Czy słyszysz, John?

Podniósł się i przystąpił do jednego z wysokich okien.

Teraz dobiegło ich wyraźniejsze wołanie:

— Dodatek nadzwyczajny! Morderstwo! Kupujcie dodatki, sztuka po pięć centów! Dokładny opis!

— 15 —

wątpienie tyś to dziecię powołał do życia, ale skoro ujrzało ono światło dzienne, było już tylko mojem dzieckiem! Nie miało już ojca!

— Izo, nie doprowadzaj mnie do szaleństwa! — krzyknął mężczyzna, — mów, gdzie jest to dziecko? Czy ono żyje?

— Cóż to ciebie obchodzi? Wszakże dotąd nie spytałeś ani o to dziecko, ani o jego matkę!

— To nieprawda! — zawołał teraz z gniewem mężczyzna. — Kłamiesz, wszystko jest kłamstwem!

— Co, czyż sądzisz że mogłabym okłamywać cię w tak świętych rzeczach? Czy chcesz świętych dowodów?

— Owszem, pokaż je! — syknął mężczyzna.

— Tu masz dowody! Widzisz, — i przy tych słowach Izabela wyjęła plik papierów z kieszeni. — Tu są dokumenty naszego ślubu, a tu metryka dziecka!

Dalej nie zdołała już mówić. Na widok tych papierów zdawało się, że szał jakiś ogarnął jej męża, — jego honor, jego przyszłość, los jego cały ona trzymała w swem ręku; — oczy jego zapłonęły jak oczy tygrysa, który się czai do skoku.

Wszystko wszystko mogła z nim uczynić z temi papierami w ręku; — posiadanie ich, to było jego życie, jego ratunek, pewność, bogactwo i potęga, — wszystko, — wszystko!

Gdyby je posiadał! Gdyby zdołał sobie przywłaszczyć! — Musi je wydrzeć Izie za wszelką cenę!

Ta myśl piekielna owładnęła całkowicie zrozpaczonym.

Dziki, zachrypły okrzyk rozległ się w pokoju, w którym zmrok począł już zapadać, — po nim nastąpił krzyk drugi przeraźliwy.

To Artur, przyskoczył do Izy i pochwycił rękę, w której trzymała papiery, aby jej wydrzeć je przemocą.

— Na pomoc na pomoc! krzyczała, cofając się, — w tej chwili jednak straciła przytomność, — papiery wypadły z jej ręki, — szybko mężczyzna wziął na ręce omdlałą, — Naraz, jednem szarpnięciem pociągnięte, drzwi się rozwarły.

Mary stanęła na progu.

Na widok, który się tu przedstawił jej oczom, — przez chwilę stała jak skamieniała.

Nawpół słumione wołania o pomoc sprowadziły ją tutaj.

Artur musiał puścić swą ofiarę.

Wyglądał tak strasznie, że Mary mimowolnie przestraszyła się go. Włosy jego były zburzone, twarz przerażająco blada i wykrzywiona, oczy migotały dziwnie.

— Co się tu dzieje? — spytała Mary, wchodząc do pokoju.

Artur złożył zemdloną Izę na sofie.

Ta chwila dała mu sposobność odzyskania spokoju

— Zastałem tę obcą panią zemdloną na korytarzu, — odpowiedział spokojnie — przyniosłem ją tutaj. — Któż to jest ta biedaczka?

— Pewnie biedactwo tak jest wycieńczone i słabe z niedostatku, — i dla tego zemdlała; to jest ta towarzyszka, o której ci mówiono, a którą przyjęłam przed chwilą właśnie, kochany Johnie, — opuściła swoje papiery jak widzę.

Mary schyliła się, aby podnieść rozrzucone papiery, i uprzedziła Artura, który również sięgnął po papiery, — po te papiery, które stanowiły o jego losie!

— Wezmę je do siebie, Mary, — rzekł i chciał już odebrać żonie papiery.

W tej chwili Iza przyszła już do siebie ze swego omdlenia. Szybko podniosła się i osłupiałemi oczyma popatrzała dokoła, jak nieprzytomna, machinalnie wychudłemi rękoma poprawiając rozrzucone włosy.

Wtem spostrzegła papiery i od razu powróciła jej cała przytomność. Szybko zerwała się i nagłym ruchem wydarła papiery z rąk Artura.

— Biedaczka, jakże się pani czuje teraz? — spytała Mary, podtrzymując Izę, nie mogącą się jeszcze na nogach utrzymać — zemdlała pani i mój mąż przyszedł ci z pomocą.

Spojrzenia Izy z nieopisanym przestrachem spoczywały na Arturze, który na teraz musiał się wyrzec dokumentów, aby nie wzbudzić podejrzenia w żonie.

— Zdaje mi się, pani, że teraz minęło już osłabienie, — odpowiedziała Iza.

— Może posłalibyśmy po lekarza, John? — zwróciła się Mary do swego męża. — Każę podać pani coś wzmacniającego.

— O, niech się pani nie trudzi, ja już zupełnie przyszłam do siebie, — zapewniała Iza, chowając papiery.